Nr 90. Kraków, Czwartek 25 Lutego 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Eermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna czy pokój.

Utworzenie w Belgradzie gabinetu koalicyjnego pod przewodnictwem Novakovicza, z Živkowiczem jako ministrem wojny, zrozumiano w Austryi jako zwycięstwo partyi wojennej. Chwilowe więc polepszenie się sytuacyi, notowane onegdaj w Wiedniu z wielką skwapliwością, ustąpiło miejsca pesymizmowi, spotęgowanemu przez ostry ton polemiczny prasy angielskiej i rosyjskiej.

Usposobienie prasy zachodnio-europejskiej zmienia się z tak błyskawiczną, kalejdoskopową szybkością, że zaiste trudno uważać ją za dokładnie funkcyonujący barometr istotnego stanu rzeczy. Wysilanie się na odczytanie na nim pokoju, lub wojny, jest więc usiłowaniem zarówno utrudzającem, jak w znacznej części bezcelowem. Odnosi się wrażenie, że podstawa argumentacyi tej prasy leży poza istotnemi stosunkami na Bałkanie i zależy od zupełnie... jednostronnych i chwilowych stosunków dziennika z tą lub ową ambasadą zagraniczną. Zwłaszcza prasa francuska i angielska daje obraz fluktuacyj, wprost zdumiewających szybkością i niestałością lotnej opinii.

Dzienniki londyńskie, które wczoraj jeszcze wystraszyły Europę przedstawieniem grozy położenia, kryjącego niebezpieczeństwo wojny powszechnej, dzisiaj już uderzają w ton minorowy i starają się na opinię publiczną oddziałać uspokajająco. Że oprócz wpływów innych, ważnym czynnikiem w tej opinii prasy, jest także... giełda, nie należy o tem ani na chwilę zapominać.

Nie ulega wątpliwości, że kwestya wojny i pokoju rozstrzyga się obecnie w Petersburgu. To daje nadzieję utrzymania pokoju. Pomimo bowiem wszelkich pogróżek i otuchy, dawanej stamtąd Serbii, wojna kryłaby obecnie dla Rosyi bardzo poważne niebezpieczeństwo. Ani stosunki wewnętrzne, ani stan armii, ani stan finansowy, nie mogą wzmacniać wojennych szans Rosyi. Nie podobna też przypuścić, aby przypomnienie ze strony Niemiec warunków przymierza zaczepno-obronnego z Austryą, mogło minąć bez wywarcia pewnego wpływu na sfery dyplomatyczne w Petersburgu.

Pomimo buńczucznego tonu „Now. Wremia", przepowiadającej Austryi i Niemcom fatalne następstwa wojny z Rosyą, — objawia dyplomacya rosyjska niemoc i zależność od wielkich mocarstw przy każdej niemal sposobności. Przyjęcie Ferdynanda bułgarskiego w Petersburgu, jest jednym z wielu niemocy objawów. Rosya zdecydowana była przyjąć go, jako „cara Bułgaryi" i poleciła nawet akademii umiejętności uzasadnić ten tytuł historycznie, — gdy oto nagle, zanim Ferdynand z dworca kolejowego zajechał do Pałacu zimowego, zmuszona była dyplomacya rosyjska zmienić swój zamiar. Ferdynand tylko na etykiecie dworskiej, otrzymał tytuł króla, ale do stosunków międzynarodowych Rosyi sięgnąć nie pozwolono i Ferdynand pozostał nadal królem w swoim kraju, nie został zaś królem uznany przez Rosyę, jako mocarstwo europejskie.

Nie należy więc tracić nadziei, że i obecnie, gdy rozstrzygać się ma kwestya konflagracyi europejskiej, Rosya „da się przekonać", iż rozpoczynanie przez nią wojny z Austryą i z Niemcami, byłoby nie mniejszą lekkomyślnością od wojny serbsko-austryackiej. Znaczące są pod tym względem zamieszczone tutaj głosy prasy francuskiej, nawołujące Rosyę, aby wspólnie z innemi mocarstwami przystąpiła do interwencyi w Serbii i skłoniła ją do przyjęcia warunków Austryi.

Od tego, czy wytworzy się solidarna interwencya traktatowych mocarstw europejskich, opierająca się na tem, że Austrya obowiązuje się jedynie do koncesyj ekonomicznych na rzecz Serbii, atoli odrzuca terytoryalnej natury warunki Serbii, — zależeć będą losy wojny i pokoju. O tem bowiem, aby Austro-Węgry zgodzić się mogły na powiększenie terytoryum serbskiego swoim kosztem, — mowy być nie może i tego żadne państwo od nich żądać nie ma prawa. Natomiast na koncesye natury ekonomicznej, objęte przyszłym traktatem handlowym z Serbią, Austrya zgodzić się może bez ujmy dla swego mocarstwowego stanowiska.

Jeżeli mocarstwa traktatowe, przez podjęcie wspólnej interwencyi, zmuszą Serbię do zadowolenia się tą koncesyą, — pokój będzie utrzymany. Oczywiście interwencya ta wtedy tylko będzie skuteczną, jeżeli do niej przyłączy się Rosya. Jej decyzya zaważy na szalach wojny i pokoju.

(Tel. Now. Reformy.)

Pośredniczące stanowisko Francyi.

Paryż 25 lutego.

Uważają tutaj za możliwe, że Rosya przyłączy się jeszcze do zbiorowego kroku mocarstw w Belgradzie tem bardziej, że, jak wyraźnie podniesiono, Rosya oficyalnie nigdy nie przyrzekała popierać terytoryalnych żądań Serbii. Przypuszczają, że bar. Aerenthal wynajdzie jakąś formę, aby mocarstwa poinformować o swoich intencyach. Nie musi to nastąpić w formie noty okrężnej, lecz wystarczy, jeżeli rząd austro-węgierski zawiadomi poufnie mocarstwa, jakie koncesye ekonomiczne zechce poczynić na rzecz Serbii, na wypadek zmiany, jej dotychczas nieprzyjaznego wobec monarchii stanowiska. Wtedy stworzonoby podstawę do dalszych rokowań.

Sądzą tutaj, że powołanie hr. Forgacha do Wiednia stoi w związku z takim zamiarem rządu austryackiego.

Hr. Forgach chce bar. Aerenthala poinformować osobiście o stosunkach, panujących w Serbii, aby następnie rząd austro-węgierski mógł ściśle określić swoje zamiary. Przypuszczają, że rząd autro-węgierski domagać się będzie od rządu serbskiego uwolnienia 12000 powołanych rezerwistów, i zrzeczenia się rewindykacyj terytoryalnych. Wtedy Austra gotowa będzie do przyznania Serbii rozmaitych ulg cłowych, do czego istnieje sposobność, ponieważ w dniu 30 marca br. kończy się prowizoryum traktatu handlowego austro-serbskiego. Rząd austryacki, jak przypuszczają, przyzna także Serbii prawo przewożenia jej towarów przez terytoryum austryackie w zamkniętych wagonach.

Rządowe sfery francuskie starają się też wywrzeć silny nacisk na gabinet petersburski, dla przyłączenia się do akcyi pokojowej mocarstw w Belgradzie.

„Temps" w artykule, widocznie inspirowanym przez ministerstwo spraw zagranicznych, wyraża nadzieję, że Rosya nie odłączy się od sojusznika, tak samo jak Francya nie chciałaby iść bez sojusznika (Rosyi). Trzeba zwrócić się do rządu rosyjskiego z następującemi pytaniami:

Jaką jest obecnie polityka Rosyi na wschodzie? Jak daleko Rosya zobowiązała się wobec Serbii? Czy Rosya zamyśla popierać żądania terytoryalne Serbii?"

„Temps" wywodzi dalej, że Austrya musi uważać żądanie Serbii o powiększenie jej terytoryum kosztem monarchii, za prowokacyę. Nawet „Times" i „Daily Graphic" oświadczają, że te żądania Serbii są do spełnienia niemożliwe. Z tego powodu istnieje wszelka nadzieja, że połączonym usiłowaniom mocarstw uda się nakłonić Serbię do zrzeczenia się tych pretensyi i do podjęcia rokowań z Austro-Węgrami dla przywrócenia spokoju na półwyspie bałkańskim.

W każdym razie trzeba Serbii stanowczo oświadczyć, że musi się wyrzec wszelkich nadziei i złudzeń, jakoby mogła, bądź to kosztem Austryi, bądź też kosztem Turcyi, otrzymać powiększenie swego terytoryum.

Pogróżki Rosyi.

Petersburg, 25 lutego.

„Agencya pet. tel." przyniosła wczoraj z Berlina następującą wiadomość:

W tamtejszem ministerstwie spraw zagranicznych oświadczono, iż nie przypuszczają, aby Rosya wywołała konflikt; wtedy bowiem musiałaby walczyć **nie z jednem**, lecz **z dwoma** mocarstwami.

„Now. Wrem." dopatruje się w tem oświadczeniu **groźby** Niemiec przeciw Rosyi i występuje w bardzo namiętnym artykule przeciw rządowi niemieckiemu i Austryi.

Izwolski i Aerenthal.

Londyn, 25 lutego.

„Daily Mail" sądzi, że przy pomocy usiłowań mocarstw uda się jeszcze pokój utrzymać. W każdym razie Rosya dałaby chętnie faktyczne dowody swego zamiłowania do pokoju, gdyby jej usiłowania nie cierpiały przez to, że między Izwolskim a Aerenthalem panuje taka antypatya.

Włochy i Austrya.

Berlin, 25 lutego.

Ambasador austro-węgierski Szegyenyi-Marich, u którego zjawił się wczoraj ambasador włoski, z powodu krążących, niepokojących pogłosek o „ultimatum" austryackiem, oświadczył, że rząd austro-węgierski ma zamiary pokojowe.

Wojenne usposobienie w Serbii.

Belgrad, 25 lutego.

Powołanie gabinetu Novakowicza wywołało tu nowe nadzieje. Dzienniki komentują go jako odpowiedź Serbii na ataki prasy austro-węgierskiej. Dzienniki przytaczają mowę Novakowicza, wygłoszoną w swoim czasie w skupczynie. Novakowicz oświadczył wówczas, że ofiarowane przez Austryę kompensaty ekonomiczne dla Serbii są dla narodu serbskiego obrazą i muszą być odrzucone.

Pasiczowi z wielkim trudem udało się pozyskać klub staroradykalny do wstąpienia do gabinetu koalicyjnego. Udało mu się to dopiero po mowie, w której powiedział: „Tylko krótki czas dzieli nas od bardzo poważnych dni, w których los narodu serbskiego z bronią w ręku może będzie rozstrzygnięty. W tej chwili powinny się połączyć wszystkie stronnictwa.

Dziś mają się tu odbyć liczne manifestacye uliczne na rzecz nowego ministerstwa. W manifestacyach tych ma wziąć udział nietylko skupczyna, lecz także komitet obrony narodowej i następca tronu.

Następca tronu oświadczył wczoraj w kasynie oficerskiem, że od rosyjskiego generała Spirydowicza otrzymał wiadomość, iż wkrótce przybędą do Serbii pierwsi ochotnicy rosyjscy w liczbie trzystu.

Przygotowania wojenne Austryi.

Praga, 25 lutego.

„Prag. Tgbltt" ogłasza rozmowę z bardzo wysokim dygnitarzem w Wiedniu o przygotowaniach i zbrojeniu się armii austryackiej. Generał ów oświadczył, że organizacya armii austryackiej stoi obecnie na takiej wysokości, jakiej nigdy nie posiadała; szczególnie co się tyczy artyleryi w armii austro-węgierskiej, to stoi ona wyżej, niż artylerya wszystkich innych armij europejskich nie wyłączając, niemieckiej.

Na zapytanie, czy w generalicyi istnieje partya wojenna, która życzy sobie wojny, odpowiedział ów generał:

Tego stwierdzić nie można; wojnę jakąkolwiek należy uważać za nieszczęście.

Następnie zapewnił ów generał, że jest już zamianowany komendant armii na wypadek wojny z Serbią. Nazwiska jego jednak nie wymienił. Zaznaczył tylko, że komendant ów cieszy się ogromną popularnością w armii.

Obecnie odbywają się rewizye korpusu oficerskiego. Wszystkich oficerów, którzy niezupełnie nadają się do służby liniowej, usuwa się z frontu.

W dalszym ciągu oświadczył ów generał, że w najbliższych dniach odbędą się w Pradze i innych miejscowościach narady generałów.

Listy śląskie.

Cieszyn 22 lutego.

(Protest nauczycielstwa polskiego. — Walne zgromadzenie „Sokoła" w Cieszynie. — Agitacya za „Ślązakiem". — Walka o szkołę polską w Ostrawie polskiej).

Dnia 20 lutego b. r. odbyły się w Cieszynie wybory trzech delegatów konferencyj okręgowych powiatu cieszyńskiego na konferencyę krajową. Jakkolwiek w innych sprawach dokonały władze szkolne podziału na konferencyę nauczycielstwa z miasta Cieszyna i konferencyę z okręgu z wyłączeniem Cieszyna, to ilekroć chodzi o wybór reprezentantów nauczycielstwa, czy to do Rady szkolnej okręgowej, czy, jak w tym wypadku, na konferencyę krajową, zebranie odbywa się wspólnie, aby Niemcy i renegaci, tworzący wtedy znaczną większość, mogli wybrać niemieckich lub renegackich przedstawicieli nauczycielstwa ludowego.

To też nic dziwnego, że nauczyciele Polacy, nie mogąc przeprowadzić swoich kandydatów, postanowili wnieść protest przeciw tego rodzaju traktowaniu sprawy tak ważnej, jak wybór przedstawicieli na konferencyę krajową. Gdy jednak protestu tego przewodniczący konferencyi p. inspektor Dostal, nie uwzględnił, wyszli wszyscy Polacy z sali, składając przedtem następujące oświadczenie:

„Ze względu na to, że według § 46 ustawy szkolnej państwowej, konferencye krajowe składają się z delegatów konferencyj okręgowych, dalej, że w powiecie szkolnym cieszyńskim istnieją dwie osobne konferencye okręgowe, a mianowicie Konferencya okręgowa nauczycieli szkół niemieckich miasta Cieszyna i konferencya okręgowa nauczycieli wiejskich polskich i polsko-niemieckich szkół całego powiatu szkolnego cieszyńskiego, wreszcie ze względu na to, że przez połączenie tych dwóch konferencyj okręgowych nauczycieli o różnych językach wykładowych, nauczyciele-Polacy, stanowiący większość konferencyi okręgowej szkół wiejskich polskich i polsko-niemieckich, skazani są tutaj na majoryzacyę przez konferencyę okręgową nauczycieli szkół niemieckich miasta Cieszyna — zakładają protest przeciw takiemu łączeniu dwóch różnojęzycznych konferencyj okręgowych w jedno zgromadzenie wyborcze i uchylają się od głosowania".

Po tem odbyły się wybory, dokonane głosami Niemców i renegatów. — Takie postępowanie władzy szkolnej zasługuje na jak najsurowsze napiętnowanie. Charakter niemiecki nauczycielstwa został w ten sposób uratowany, czy jednak jest to sprawiedliwem? Niechaj czytelnik sam odpowie. W każdym razie spodziewać się należy, że nauczycielstwo polskie na tym proteście nie poprzestanie, lecz zażąda zasadniczego rozstrzygnięcia choćby nawet w Trybunale administracyjnym.

Walne zebranie tutejszego „Sokoła" odbyło się 21 lutego b. r. w jednej z sal Domu Narodowego. Już to przyznać trzeba, że od czasu zlotu okręgowego, urządzonego w dniu 3 czerwca 1907 „Sokół" tutejszy stale się rozwija i z roku na rok nietylko co do liczby członków, lecz i materyalnie coraz bardziej zyskuje na sile i poparciu społeczeństwa. W roku sprawozdawczym należało do „Sokoła" 162 członków, z których w ostatnim roku przybyło 80, a ponieważ ubyło 35, przeto przyrost w jednym roku wynosił 45 członków, do czego nadto doliczyć trzeba już 10 świeżo przyjętych w b. r. Świadczy to tylko, że idea sokola na Śląsku zyskuje corez więcej zwolenników i da Bóg, dojdziemy niedługo do zorganizowania okręgu śląskiego.

Życie sokole w r. 1908 objawiało się nie tylko w ćwiczeniach gimnastycznych, wycieczkach letnich do sąsiednich miejscowości z wyjątkiem Skoczowa, gdzie Niemcy dołożyli wszelkich starań, aby nie dopuścić „wojska polskiego" do zdobycia tej niegdyś polskiej miejscowości, ale nadto urządzał Sokół bądź z innemi towarzystwami, bądź sam, uroczystości patryotyczne i zgromadzał na miesięcznych wieczornicach bardzo wiele osób oprócz członków. Na zebraniach tych omawiano sprawy sokole, w szczególności Śląsk obchodzące.

Ćwiczeniami gimnastycznemi kierowało grono nauczycielskie, a ogólna liczba ćwiczących wynosi 64 członków. W obecnym roku powołać ma oddział turystyczny, a nadto postanowiono już zabrać się do przygotowań do ogólnego zlotu sokolego w r. 1910. — Niezmiernie ważną sprawą dla Sokoła jest sprawa budowy własnej Sokolni. W roku zeszłym zebrano na ten cel przeszło 2000 K., co razem z poprzedniemi składkami wynosi około 4000 K., jednak sprawa ta będzie mogła dopiero wtedy przybrać realniejsze kształty, gdy fundusz ten będzie tak wysoki, aby bez zbytnich obciążeń można przystąpić do budowy sokolni w Cieszynie, jako pierwszej na Śląsku. Na razie postanowiono jednak wdrożyć pertraktacye z „Macierzą" o odstąpienie kawałka miejsca pod budowę przyszłego gmachu Sokoła. Dotychczas wszelkie ćwiczenia i zebrania sokole odbywają się w salach Domu narodowego.

Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi, przystąpiono do wyborów, które dały następujący rezultat: zastępcą prezesa został wybrany dr. Paweł Mitręga, zaś do wydziału wybrani zostali druhowie: Dyrna, Marek i Błachut. Do komisyi rewizyjnej wybrano druhów: Sikorę, Bogusława Heczkę i Marusarza, zaś do sądu honorowego: Gwoździewicza, Polaczka i Domagalskiego. Wkońcu zamianowano członkiem honorowym „Sokoła" druha Adama Sikorę w uznaniu jego moralnego i materyalnego popierania, jakiego od samego początku istnienia Towarzystwa „Sokoła" w Cieszynie bez przerwy udziela.

Jak już doniosłem, pismo renegacko-hakatystyczne, mieniące się być „posłańcem zgody i pokoju" („Friedensbote") p. t. „Ślązak", doznaje bardzo wielkiego poparcia u Wszechniemców cieszyńskich, którzy po kilkadziesiąt egzemplarzy tego marnego pismidła, plwającego na wszystko, co polskie, prenumerują i rozdają po gospodach, jako też więcej wpływowym osobom, chcąc je oderwać od ogólno-narodowego prądu. Pismo, stojące na usługach kliki hakatystyczno-renegackiej nie może jednak zatruć jadem pruskim naszej ludności, która dzisiaj potrafi ocenić, dokąd zaprowadziłaby ją polityka „Ślązaka".

Znana czytelnikom sprawa szkoły polskiej „Macierzy" w Ostrawie Polskiej, która narobiła tyle hałasu w prasie śląskiej i poza Śląskiem, a nawet w uczciwych pismach czeskich i niemieckich, nie posunęła się ani o krok naprzód.

To też powtórne zebranie rodziców w dniu 21 lutego 1909 r. w Polskiej Ostrawie wyraziło ponownie protest przeciw gospodarce szkolnej gminy polsko-ostrawskiej, zażądało bezzwłocznego przejęcia na etat gminny prywatnej szkoły polskiej i zagrożenia, że jeśli na najbliższem posiedzeniu gminnem nie uzyskają uwzględnienia powyższych żądań, rozpoczną ro-

---

Eliza Orzeszkowa.

BÓG WIE KTO.

(Rok 1863).

5

(Ciąg dalszy.)

Z długiemi, cienkiemi ramionami, wzdłuż figury długiej i cienkiej opuszczonemi, stała Czernisia zasmucona, zmięszana, a my, oniemiałe zrazu z konsternacyi, załamywałyśmy ręce lub z desperacyą niosłyśmy je ku głowom.

Więc tedy zabrakło!

— Do ilu zabrakło?

— Wykroiłam siedmdziesiąt ośm... już przy końcu coraz węższe, węższe paski kroiłam... ale, Panie Boże ratuj!... więcej nie wyszło. Do dwudziestu dwóch zabrakło!

Klęska nie tak ogromna, jak przepowiadała Marylka, jednak klęska.

Panie Boże ratuj! bo innego ratunku znikąd nie widać.

Chyba do panów pobiedz i prosić, błagać, aby co prędzej do miasta posłali, do tego dalekiego... Ba! czasu za mało... za mało... i jak tam jeszcze sprawi się ten posłaniec...

Niech która z nas sama pojedzie!

Łatwo powiedzieć! Każdej coś na przeszkodzie stoi i zawsze ten czas, ten czas! Lada dzień przecież wszystkiego od nas zażądać mogą, a tu — nie gotowe! Stefunia mówi, że od męża swego wie, że lada dzień... a kiedy naczelnik organizacyi tak mówi...

Bieda! gorzka nawet bieda! Takiej drobnostki nawet nie módz porządnie zrobić! Wstyd! Wiemy, że winy w tem naszej niema, jednak wstydzimy się czegoś,. może złośliwe żarty męskie z roboty niewieściej przeczuwając.

Kiedy tak biedujemy i środki ratunku wymyślamy, żadnego wymyśleć nie mogąc, drzwi od pokojów dalszych uchylają się nieco i przez wązki otwór nieśmiało zrazu wygląda utrefiona ładnie głowa Marylki Jaroszyńskiej, a potem wysuwa się ze szczeliny całkowicie, i dziewczyna, z filuternym jakimś ognikiem w oczach do różowego pokoju wchodzi. W miłości własnej trochę zadraśnięta, trochę może za drzwiami podsłuchiwała, jak sprawa z barankami się rozstrzygnie i co Czernisia o niej powie, a teraz weszła i zcicha, spokojnie, ale z [illegible] filuternem w uśmiechu i w oczach, mówić zaczęła.

— Proszę pań, przez przedpokój teraz przechodziłam i futro pana Burakiewicza widziałam... Takie śliczne baranki! Siwe takie, delikatne, od tych delikatniejsze... śliczne!

Aż policzek na dłoń opuściła z podziwu nad ślicznemi barankami p. Burakiewicza.

A my na wieść tę aż zadrżałyśmy od srogiej, piekącej, od zjadliwej pożądliwości — czy zazdrości. Jeżeli jest na świecie oskoma moralna, tośmy wtedy napewno jej doświadczyły. Ot, człowiek szczęśliwy, który takie baranki ma!

— I całe takie futro barankowe ma? — głosami osłabłemi zapytujemy.

— Caluteńkie! — Marylka odpowiada, a filuterne ogniki w oczach aż żarzą się i uśmieszki po ustach jej — aż skaczą.

— Niech panie pójdą i zobaczą, że nie kłamię, — mówi.

To prawda! Żeby choć zobaczyć! Pójdźmy zobaczyć!

Wniosek uczyniony jest przez Wincusię, która z wielkiemi nożycami w ręku nad stosem pokrojonych kaszmirów stoi, wszystkiemi swemi stalowemi szpilkami, broszkami, klamrami klamrami błyska i wygląda bardzo energicznie.

— Pójdźmy zobaczyć! pójdźmy!

Nie przez aklamacyę, bo nie jednomyślnie wniosek przyjęty został; Klemunia, Stefunia, hrabina i jeszcze któraś z miejsca się nie ruszyły, ale pięć poszło.

Aby do przedpokoju dość, trzeba było przez dwa duże i dwa mniejsze pokoje przejść. Szłyśmy. Pochód otwierała Wincusia, nożyce przez roztargnienie wciąż w ręku trzymająca, potem dwoma parami Oktunia z Tosią i ja z Janką, a za nami w ariergardzie dybała na długich swych nogach Czernisia, czarną, długą kresę przesuwając po obrazach i zwierciadłach, u ścian zawieszonych.

Zbitą gromadką skupiłyśmy się w przedpokoju dokoła wieszadeł, na których, — o Boże miłosierny! — futro pana Burakiewicza z baranków siwych.... takie śliczne...

Ciche wykrzyki i głośne westchnienia. Żeby to którego ze znajomych panów własność była! Możebyśmy wyprosiły, wypłakały... na klęczki choćby paść... Ale to nieznajomy jegomość, Bóg wie kto... skąpiec też pewnie, ani myśleć o proszeniu... Myśmy wprawdzie wszystkie a wszystkie swoje suknie i inne ubiory jedwabne oddały... ale to co innego... kobietyśmy! A panów wogóle o cokolwiek prosić, to probować kamienie gryźć... zwłaszcza jeszcze takiego... Bóg wie kogo!

Gdy tak biedujemy i lamentujemy, główka Marylki Jaroszyńskiej z za ramion naszych się wysuwa... Nie wiedzieć skąd się wzięła, bo z nami tu nie szła i później zapewne cichutko się wsunęła, a teraz aż loczki jej nad czołem od energii trzęsą się i ręce szeroko rozkładają, gdy ogromnie rezolutnie mówi.

— Jabym jednę połę ucięła — i już.

Skamieniałyśmy, zamarłyśmy z przerażenia, którem propozycya ta nas przejęła, ale potem wskrzesłyśmy i poczęły zamieniać z sobą słowa cichutkie, szybkie spojrzenia porozumiewające, palące... Aż przyszła sekunda (jeżeli wogóle zegar jakikolwiek sekundy wydzwania), w której kilka ust jednogłośnie i z determinacyą, jak śmierć stanowczą, wyszeptało.

— Wincusiu! odkrój połę!

Wezwana, cała w błyskawicach swoich stalowych ozdób i w ognistych wypiekach, które na policzki jej wystąpiły, jak jastrząb jaskółkę, jak chart zająca, jak podobno szatan duszę potępioną, futro p. Burakiewicza porwała i już je na stole przedpokojowym rozłożyła, gdy nagle zawahała się...

— Jakże to? tak z wierzchem, z watą, z podszewką razem ciąć?...

Do Czernickiej się zwróciła.

— Czernisiu, poradź! Sama odkrój! Ty to porządnie przynajmniej zrobisz!

Sztuka byłaby u cudzego futra połę uciąć — porządnie! Więc też Czernisia obu rękoma za głowę się schwyciła.

— Święty Boże, święty mocny! Jabym miała cudze futro... i jeszcze u takiego... Onby mię potem, spotkawszy, wyłajał, albo wybił... I paniom też nie radzę. — Tylko — że rzeczywiście potrzebne, nie dla kogoś jednego, ale dla szczęśliwości publicznej potrzebne...

Otóż to! Dla szczęśliwością publicznej! W tem rzecz! I jej samej, Czernisi, mimo protestu, oczy, na futro p. Burakiewicza patrząc, jak czarne żużełki, błyszczą.

Stawi jednak opór namiętnościom i z obu rękoma, ku głowie podniesionemi, po wiele razy wyszeptując: Święty Boże! Święty mocny! A niech mnie Anieli Stróżowie strzegą i bronią — szerokiemi krokami z przedpokoju umyka i przez długi wylot innych pokojów kresą długą i czarną ku pokojowi różowemu szybko sunie.

A Wincusia z nożycami nad rozłożonem futrem, jak dziób głodnego ptaka, rozwartemi, rozpaczliwie woła.

— Marylko! pójdź, odkrój! Wprawniejsza... Gdzież Marylka... Ehe! Już jej ani śladu w pobliżu naszem nie było. Zemknęła. Radzić i kusić, to radziła i kusiła, ale kiedy do czynu przyszło, znikła. Tak, jak Czernicka, zlękła się zapewne sztukę podobną płatać nieznajomemu jegomościowi, brutalowi podobno, Bóg wie komu...

(C. d. n.)

dzice strajk dzieci szkolnych, aby w ten sposób zmusić wyższe władze szkolne krajowe do wkroczenia w tej naglącej sprawie. Niedługo więc nastąpi chwila, która zadecyduje stanowczo o kulturalnem zachowaniu się Czechów względem Polaków. Przypuszczać jednak należy, że przecież jeszcze w ostatniej chwili znajdzie się garstka uczciwych Czechów wśród tamtejszych szowinistów, którzy sprawę tę, roztrząsaną dzisiaj na całym obszarze ziem polskich, sprawiedliwie ocenią i nie pozwolą, aby stała się hańbą dla narodu czeskiego.

Po procesie.

W szeregu dzienników polskich, które omówiły wynik procesu Janiny Borowskiej, zabrał głos „Naprzód", który zamieścił artykuł wstępny pod tytułem „W imię prawdy". Cały artykuł podpisany przez posła Daszyńskiego, został skonfiskowany.

„Czas" pisze:

„Socyalistyczne stronnictwo czuło, że w Izbie sądowej rozgrywa się dla niego rzecz ważniejsza, niż sprawa krzywdy, wyrządzonej kobiecie. — Epizod z panią Borowską musiał zatoczyć szerokie kręgi i ujawnić metodę działania, środki, charakter i ducha stronnictwa. Dla społeczeństwa przeto werdykt przysięgłych wzrasta do znaczenia werdyktu na całą tę podstawę, z której wyrosła zakończona wczoraj sprawa o szpiegostwo. Socyalistyczne stronnictwo walczyło też rozpaczliwie o swoje imię, w walce tej jednak poniosło fatalną klęskę. Z tego punktu widzenia, wczorajszy wyrok ma znaczenie czynnika, oczyszczającego atmosferę. Sąd potępił to wszystko, co proces ujawnił, jako demoralizujące i deprawujące".

„Kuryer Lwowski", wskazawszy, że p. Haecker oświadczył publicznie, iż mimo wyroku, podtrzymuje zarzuty przeciw p. Borowskiej, tak dalej pisze:

„Prawda, że partya socyalistyczna zaangażowała z dobrą wiarą w tym procesie sporą część swego honoru i swej wiarygodności i że po wyroku krakowskim wychodzi jurydycznie pokonaną. Nie możemy jednak żadną miarą nawet przypuścić takiej potworności, aby wybitni członkowie partyi, przekonani o nieprawdziwości swych zarzutów, mieli sumienie podnosić je w dalszym ciągu dla takiej drugorzędnej już w tym wypadku rzeczy, jak obrona nieomylności sądu partyjnego. Błąkamy się zatem dalej w labiryncie nieświadomości i nie wiemy, która strona w tym wypadku świadomie czy nieświadomie mówi nieprawdę. Kompromisu w tym wypadku niema, bo twierdzenie jedno, wyklucza absolutnie twierdzenie drugie."

„Dziennik polski" w artykule pod tytułem „Kto zasądzony"? stwierdza, że „wyrok nie mógł być niespodzianką dla tych, którzy bacznie śledzili przebieg rozprawy; wprawdzie podejrzenia co do p. Borowskiej były bardzo silne, tak silne, że i wyrok sądowy rozprószyć ich nie zdoła, przynajmniej u pewnej części społeczeństwa, ale dowodów niezbitych przeciwko niej nie dostarczono". „Miejmy nadzieję — pisze dalej „Dziennik polski" — że „wyrok odpowiada prawdzie, że Polka nie splamiła się najhaniebniejszym z haniebnych czynów..." Wskazawszy, że wyrok nie dotyka p. Haeckera, jako osoby, bo „jesteśmy pewni, że ogłosił on artykuł w przekonaniu, że tego sprawa publiczna wymaga", stwierdza dalej „Dziennik polski":

„Wyrok ten potępia system szarpania ludzi, który niestety w pewnych pismach stał się zasadą walki i polemiki, który demoralizuje społeczeństwo, a jednostkom wyrządza niczem nie naprawioną szkodę".

W końcu konstatuje „Dziennik polski", że „skazany jest ów straszny system rosyjski, który właściwie siedział na ławie oskarżonych. W tym kierunku oddał proces krakowski istotną przysługę sprawie ludzkiej, gdyż przed oczyma całej Europy odsłonił haniebne strony czynowniczej Rosyi, napiętnował podłość i barbarzyństwo jej rządu".

„Gazeta Narodowa" pisze:

„Werdykt przysięgłych stwierdził tylko, że przysięgli nie nabrali przekonania o wiarygodności koronnego świadka partyi socyalno-rewolucyjnej, Bakaja. Werdykt nie stwierdził nic więcej. Socyalni rewolucyoniści i wszyscy z nimi ściślej lub luźnie związani, którzy przewinęli się przed sądem lub w pismach swoich w tej sprawie głos zabierali, sławili, nie wiemy szczerze czy nieszczerze, Bakaja już to jako apostoła, już to jako osobę czystą, już to jako powagę, której się wierzyć musi. Tymczasem jednak cały ogół, prądami rewolucyjnemi nie objęty, do takiego przekonania przyjść nie mógł i dla niego Bakaj pozostał figurą niejasną, wcale nie ideową, przerzucającą się z łatwością od ścigających do ściganych, figurą, której ani wierzyć, ani ufać nie można. Skoro więc socyalni rewolucyoniści innego dowodu szpiegostwa p. Borowskiej dać nie mogli, jak tylko twierdzenie tego Bakaja, twierdzenie słowne, żadnemi innemi dowodami nie poparte i skoro żaden z innych świadków nic konkretnego nie zeznał, werdykt przysięgłych nie mógł zapaść inny, aniżeli zapadł wczoraj. Ale też z tego werdyktu żadnych innych wniosków ciągnąć nie można.

Dalej podnosi „Gaz. Nar.", że w procesie pozostawało mnóstwo rzeczy niedomówionych, niewyjaśnionych; miało się wrażenie, że „socyalni rewolucyoniści mówią tylko to i tak, co i jak chcą rozgłosić światu, bo im to potrzebne". Wyraziwszy przypuszczenie, że chcieli oni dać odstraszający przykład, wskazuje „Gaz. Nar" na inne postępowanie wobec p. Borowskiej a inne wobec p. Brzozowskiego.

„Bo przecież — pisze — z p. Brzozowskim, który w ten sam sposób i o to samo był przez nich oskarżony, postąpili zupełnie inaczej. Sądzili go sami między sobą na rozprawie tajnej, a Bakajowi, który na tej ich rozprawie nie dał żadnego innego dowodu szpiegostwa Brzozowskiego, jak tylko własne twierdzenie, nie dali zupełnej wiary, chociaż tę wiarę dawali na rozprawie jawnej Borowskiej i taką wiarę chcieli wmówić w społeczeństwo, sprawę Brzozowskiego odroczyli do stwierdzenia wiarygodności zeznań Bakaja. Mimowoli więc nasuwa się przypuszczenie, że Borowska jest im już niepotrzebna, co do Brzozowskiego zaś mają jeszcze swoje nadzieje".

W końcu „Gaz. Nar." sądzi, że socyalnym-rewolucyonistom chodziło o to, aby „dać sposobność jawnego wypowiedzenia się przed światem Bakajowi i Burcewowi o rewelacyach z rosyjskich hazamat policyjnych. Jeżeli tak było, to celu swego dopięli".

Lwowski „Głos" socyalistyczny wskazawszy na sprzeczność, jaka rzekomo istnieje między „werdyktem krakowskich przysięgłych z werdyktem, który wydała w tej sprawie opinia publiczna", tłómaczy sprzeczność tę sposobem, w jaki dochodzi w państwie do skutku lista przysięgłych. „Podczas gdy n. p. w Szwajcaryi może być sędzią przysięgłym każdy obywatel, który ukończył 20 rok życia, jest u nas godność sędziego przysięgłego przywilejem klas posiadających. Specyalnie u nas w Galicyi jest lista przysięgłych zestawioną w niezwykle tendencyjny sposób. W Krakowie pełni n. p. funkcye sędziów przysięgłych nieliczne grono osób. Rzadko kiedy zabłąka się na listę nazwisko jakiegoś postępowca, a nigdy już socyalisty.

„Mając to wszystko na uwadze, nie należy uważać zasądzenia tow. Haeckera za niespodziankę. Przysięgli krakowscy byli tylko ludźmi. Nie mogli wyjść ze swego klasowego stanowiska".

Biblioteka Jagiellońska.

Z dyrekcyi Biblioteki Jagiellońskiej otrzymujemy następujące sprawozdanie za r. 1908:

Przy końcu roku 1908 i na samym początku 1909 poniosła Biblioteka Jagiellońska dwie ciężkie straty. Dnia 30 września zmarł długoletni jej kierownik ś. p. Karol Estreicher, który nawet na emeryturze będąc, nie rozstawał się z Biblioteką, lecz pracował dalej nad swoją bibliografią i udzielał zawsze chętnie cennych informacyj ze swego bogatego materyału rękopiśmiennego. W kilku miesięcy później śmierć oderwała od pracy jednego z najstarszych urzędników bibliotecznych, wielce zasłużonego w literaturze naszej ś. p. dr Adama Bełcikowskiego.

Sprawozdanie za ubiegły rok wykazuje przyrost w Bibliotece Jagiellońskiej o 6612 tomów, tak, że obecny jej stan wynosi 396.518 tomów, nie licząc osobnych działów, jak rękopisy, inkunabuły, mapy itd. Wśród nowych nabytków należy do najcenniejszych obfity zbiór wydawnictw papyrusów, powiększony znacznie biblioteką, otrzymaną w darze po przedwcześnie niestety zmarłym uczonym ś. p. dr Stefanie Waszyńskim. Również w dziale literatur wschodnich poczyniono liczne zakupy. W bibliotece podręcznej głównej czytelni uzupełniono znacznie dział literatury angielskiej.

W dziale czasopism i publikacyj peryodycznych prowadzono dalej mozolną pracę nad skompletowaniem posiadanych publikacyj, a nadto nabyto kompletne wydawnictwa akademii umiejętności w Zagrzebiu i Tow. im. Szewczenki we Lwowie. Cały ten dział nadzwyczaj rozwinięty wymaga jednak znacznych ofiar tak, że połowy całej kwoty, przeznaczonej na zakupno książek, zużywa się na czasopisma (około 13.000 koron). Jest to wyraźny dowód, że dotacya w kwocie 20.000 kor. jest, mimo dodatku, jaki z taks uniwersyteckich wypada, wobec potrzeb Biblioteki za szczupła, dlatego też dyrekcya nie omieszkała także w dorocznem swojem sprawozdaniu do ministerstwa oświaty połdżyć wielki nacisk na tę piekącą potrzebę.

Na szczególną wzmiankę zasługują liczne cenne dary, które w tym roku przypadły bibliotece w udziale. Wymienić należy tu jako największy, obok wspomnianego powyżej po ś. p. Waszyńskim, jeszcze dar po ś. p. Julianie Dunajewskim, złożony głównie z dzieł treści prawniczej i ekonomicznej.

Prace około uporządkowania księgozbioru postąpiły bardzo znacznie w ubiegłym roku. Nie mówiąc już o tem, że ze starego zasobu przesygnowano prawie drugie tyle, ile skatalogowano nowości, zaznaczyć przedewszystkiem należy, że książki wyszły raz z zabijającej porządek ciasnoty. — Najcenniejszą część biblioteki, a mianowicie unikaty, rękopisy i inkunabuły przeniesiono do specyalnie zamkniętych i zabezpieczonych lokalów. — Dawnego mieszkania dyrektorskiego użyto do skupienia i uporządkowania czasopism naukowych, a powstałe wskutek tego w różnych miejscach magazynu luki dały sposobność do należytego rozmieszczenia niemal całego zasobu bibliotecznego. Poprawa katalogów, założenie inwentarza generalnego, oto jest druga piekąca potrzeba, która wymaga również wydatnej pomocy ze strony rządu.

Pocieszającym objawem jest znaczne wzmożenie się frekwencyi czytelników. Doszła ona w tym roku do liczby 32.262 wobec 22.905 osób w 1907 roku, co daje przyrost przeszło 9.000 osób. Przeciętna liczba czytelników wynosiła dziennie 150 osób wobec 112 w 1907 roku. Zmniejszyła się natomiast nieco frekwencya wypożyczalni, a mianowicie z 1.672 wypożyczających na 1.109. Wskazuje to, że zrozumiano korzyści, jakie przedstawia odpowiednio urządzona czytelnia ze znaczną biblioteką podręczną, liczącą 6.389 tomów, które każdej chwili są do dyspozycyi. — Ten znaczny wzrost czytelników, którego zwiększenia się można spodziewać się w bieżącym roku, napełnia troską zarząd biblioteki, jak dla nowego napływu znaleźć należne mu a dogodne umieszczenie.

Niestety, nie ominęła i biblioteki Jagiellońskiej w r. 1908 krzywda, na jaką w ostatnich latach narażone były inne podobne instytucye, skutkiem kradzieży. Szczęściem zabiegi, jakie poczyniono natychmiast celem odzyskania skradzionych książek, powiodły się w znacznej części, a przeprowadzone szkontra przekonują, że biblioteka nie poniosła wielkiej szkody, przynajmniej w dziełach cenniejszych.

W sprawie grobowca
Bolesława Śmiałego w Ossyaku.

(Odezwa).

Odwieczna, bo już przed 500 laty pisemnemi źródłami stwierdzona tradycya, wskazuje w karynckim, pobenedyktyńskim kościele w Ossyaku, miejsce wiecznego spoczynku króla polskiego, Bolesława Śmiałego, który tu, na obczyźnie, jako pokutnik zakończyć miał w końcu XII wieku tułaczy żywot. Od wieku XVI odwiedzali tę pamiątkę przejeżdżający Polacy, a ich i miejscowych księży starania, chętne, lecz nie oparte na fachowej wiedzy, przyczyniły się częściowo do zatarcia dawnej fizyonomii tego zabytku. Od dłuższego czasu nierestaurowany daszek nad grobowcem, popadł w ostatnich czasach w zniszczenie, a grób w całości sprawia smutne wrażenie zaniedbania. W epoce, w której po wykreśleniu Polski z karty politycznej, pamiątki jej i dzieła ducha polskiego, przypominają jeszcze obcym istnienie Polski i żywotność narodu, niemającego samoistnego bytu politycznego — jest do pewnego stopnia obowiązkiem naszej godności, nie dozwolić, by legendowy, a może i prawdziwy grób jednego z naszych królów, reprezentanta dotąd przynajmniej nierozerwalnej duchowej łączności i żywotności Polaków przedstawiał obraz upadku i zaniedbania.

W celu uratowania zabytku tego od zagłady i przekazania go potomności w postaci odpowiadającej jego znaczeniu, podpisani z inicyatywy Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa, zawiązali komitet, którego dążeniem będzie przeprowadzić ochronę i odnowienie powyższej pamiątki przez fachowe, artystyczne i naukowe siły w porozumieniu z miejscowym konserwatorem zabytków historycznych.

Na pokrycie kosztów, połączonych z tem przedsięwzięciem, nie przechodzących naszych sił, złożyć się musi ofiarność publiczna i w zaufaniu do niej odwołujemy się do społeczeństwa polskiego z gorącą prośbą o nadsyłanie datków na powyższy cel pod adresem administracyi dzienników krakowskich lub na ręce dra Feliksa Kopery (dyrektora Muzeum narodowego w Krakowie, Sukiennice).

Komitet obywatelski: Dr Klemens Bąkowski, adwokat w Krakowie: Eustachy Chronowski, właściciel realności w Krakowie; Stanisław Ciuchciński, prezydent m. Lwowa; dr Stanisław Domański, prof. uniw. Jagiell.; Józef Górecki, fabr. żel. w Krakowie; Zygmunt Hendel, architekt; Michał Konopiński, redaktor „Nowej Reformy"; dr Feliks Kopera, dyr. Muzeum narodowego; Konstanty Laszczka, art. rzeźbiarz; dr Juliusz Leo, prezydent miasta Krakowa; J. Karol Maćkowski, redaktor „Głosu Narodu"; Julian Makarewicz, artysta malarz; Franciszek Maryewski, burmistrz Podgórza; Sławomir Odrzywolski, architekt; Jan Peroś architekt; Jan Raszka, art. rzeźbiarz; Tadeusz Rutowski, wiceprezydent Lwowa; dr Maryan Sokołowski, prof. uniw. Jagiell.; Ludwik Solski, dyr. teatru krak.; Ludwik Szczepański redaktor „Nowin"; dr Tadeusz Tertil, burmistrz Tarnowa: dr Stanisław Tomkowicz, konserwator zabytków; Władysław Turski, inżynier.

Odezwę tę poparli podpisami:

Abraham Władysław, prof. uniwers. lwowskiego; hr. Jerzy Czapski z Przyłuk; Antoni Czerwiński z Kijowa; Bolesław Erzepki i Puffke Kazimierz z Poznania; Filasiewicz Hilary z Cieszyna, Krechowiecki Adam, ks. Lubomirski Andrzej i Władysław Łoziński ze Lwowa, Napieralski Adam z Bytomia, Narkiewicz Jodko z Litwy, mecenas Osuchowski z Warszawy, dr Rostek Józef z Raciborza; hr. Sierakowski Adam z Pragi; Suligowski Adolf i Wittyg Wiktor z Warszawy; hr. Tyszkiewicz Józef z Wilna.

Pisma polskie prosimy o powtórzenie tej odezwy.

Kronika paryska.

Paryż, 22 lutego.

(Czarny deputowany i jego grzechy. — Ankieta sławy. — Wróg Marsylianki. — Pamiętniki agenta policyi. — Mody paryskie i atmosfera paryska).

(=) W sali starego Palais Bourbon, gdzie obraduje Izba deputowanych, panują straszliwe nudy. Reforma podatków i projekt nowej taryfy cłowej są bardzo ważnemi, ale mało zajmującemi przedmiotami, to też bardzo pożądanem pośród tych nudów było zjawienie się murzyńskiego deputowanego Legitimusa, który co dopiero przybył do Paryża z wyspy Gwadelupa, należącej do grupy Antylów.

— Idzie! Idzie! — wołali znudzeni deputowani, ujrzawszy czarnego kolegę.

Legitimus kroki swoje zwraca ku ławce socyalistów, a przedstawiciele narodu zawzięcie klaszczą w dłonie i wołają: „Brawo!" — niewiadomo z jakiego powodu. W taki sposób powitała Izba deputowanych swojego dawna już niewidzianego członka, przedstawiciela okręgu wyborczego Pointe-à-Pitre. „Do mui[illegible]" — woła deputowany Lenoir i pan Legitimus zasiada obok niego, za plecami deputowanego Blanca, rumieniąc się niewidzialnie pod czarnym naskórkiem. To przyjęcie nieledwie owacyjne ułatwi panu Legitimusowi polityczno-sądową spowiedź wobec Izby, a zapewne także otrzymanie rozgrzeszenia za rozmaite grzechy, co najważniejsze zaś, umocni w nim nadzieję, że koledzy nie zechcą go pozbawić dyet w sumie 15 tysięcy fr. na rok.

Cóż wreszcie źli ludzie zarzucają p. Legitimusowi? Trochę fałszerstw wyborczych i trochę sprzeniewierzeń — rzeczy, które pod gorącem niebem wyspy Gwadelupy o wiele mniej oburzają, niż w gorącej Europie. Pan Legitimus, którego władze ojczyste przez długi czas bezskutecznie szukały — powiadają, że ukrywał się na palmie kokosowej — otóż p. Legitimus chce w Paryżu odeprzeć wszystkie czynione mu zarzuty, utrzymując, że władze w Pointe-à-Pitre mieszają politykę do sądownictwa, jak wodę do wina. Sprawę Legitimusa rozpatrzy komisya parlamentu. Pan Legitimus został na wyspie Gwadelupa przez tamtejszy sąd skazany na 2 lata więzienia za fałszerstwa wyborcze, a następnie na dalsze 4 lata więzienia za oszustwa i sprzeniewierzenia funduszów publicznych. Działo się to w czasie, gdy Legitimus nie znajdował się pod ochroną nietykalności poselskiej. Skazany odwołał się do najwyższej instancyi, a tymczasem wyjechał do Paryża po otwarciu sesyi parlamentu. Rekord Legitimusa został odrzucony, a generalny prokurator wyspy Gwadelupy zwrócił się do francuskiej Izby deputowanych o wydanie zasądzonego deputowanego.

Czy p. Legitimus oczyści się z tych zarzutów, jest rzeczą wątpliwą; ale to nie przeszkadza, że z galeryi wszystkie lornetki zwracają się na jego okrągłą, jak kula głowę, pokrytą wełnistemi kędziorami, na smukłą i zręczną postać, na błyszczące czarne oczy. Legitymus powtórzyć może monolog Murzyna Arona z Szekspirowskiego „Tytusa Andronika", kończący się zapewnieniem, że „czarna barwa znaczy więcej niż każda inna, gdyż barwy tej woda nie może zmyć z nóg łabędzia, który godzinami w wodzie przebywa". Legitimus pragnąłby zmyć nie barwę swej skóry, ale zarzuty czarne ze swojego honoru.

W pogoni za reklamą i czytelnikami dziennik tutejszy „Petit Journal" rozpisał ankietę na temat, który z 80 mężów przez redakcyę wymienionych, jest najsławniejszy. Czytelnicy mają z tych 80 wybrać za pomocą głosowania 20, godnych spoczynku w Panteonie. Dla tych zaś którzy w całości, albo w znaczniejszej części naprzód podadzą nazwiska, mające wyjść z głosowania, przeznaczył ów dziennik jako nagrody willę nad morzem, automobil, tudzież inne mniej wartościowe przedmioty. Czytelnicy nadesłali 500.000 kartek z nazwiskami, a po obliczeniu głosów okazało się, że pomiędzy 80 wielkimi ludźmi, wymienionymi przez redakcyę, na pierwszem miejscu umieścili czytelnicy Pasteura. Na czwartem miejscu stoi „przyjaciel ziemniaków" Parmentier, na piątem zmarły chemik Curie, którego przejechał automobil nazajutrz po otrzymaniu przez tego uczonego nagrody Nobla. Potem idzie Dumas ojciec, który dziś jeszcze we Francyi ma bardzo licznych wielbicieli. Artyści bardzo źle wyszli na tem głosowaniu, znaleźli się bowiem zupełnie na szarym końcu, ale za to dwunastym z rzędu sławnych ludzi został p. Marinoni, założyciel dziennika „Petit Journal", który ankietę rozpisał.

Co do stosunku głosów, to Pasteur otrzymał 132.000, Parmentier 100.000, malarz Puvis de Chawannes 2.200, kolega jego Ingres 2.000 Doré 900. Jeden z ojców dzisiejszego socyalizmu i wogóle przewrotnych idei, Fourier, zyskał tylko... 285 głosów. Fourier wyraził się bardzo niepochlebnie o Marsyliance, której twórca Rouget de l'Isle stanął na dwudziestem miejscu. Najlepszym dowodem, że Fancuzi, nie byli godnymi wolności, jest, jak powiada Fourier, fakt, że pieśń podobnie niedorzeczną wybrali sobie jako hymn narodowy. Gdyby czytelnicy „Petit Journalu" wiedzieli o tem, Fourier nie byłby otrzymał prawdopodobnie ani jednego głosu.

Pomówmy o... „literaturze". Tajny agent policyi tutejszej Paoli, który po 30-letniej służbie, jako starzec 74-letni poszedł na emeryturę, ma zamiar napisać swoje pamiętniki. Paoli podczas niezliczonych odwiedzin, które w Paryżu składali przeróżni monarchowie, pełnił przy ich osobach służbę bezpieczeństwa i miał sposobność pochwycenia niejednego zajmującego szczegółu. Wobec pewnego reportera oświadczył Paoli, że zawiodą się ci, którzy będą w jego pamiętnikach szukali pieprznych rzeczy. Paoli twierdzi, że królewscy goście podczas odwiedzin w Paryżu wiedli przykładny żywot. Ano — niech i tak będzie.

Naostatek rzecz wysoce paryska. Krawczynie w Nowym Jorku podniosły znowu energiczny protest przeciwko przywozowi francuskich, a właściwie paryskish strojów do Ameryki, a na licznych zgromadzeniach domagają się wysokiego cła na gotowe kostyumy francuskie. Korespondent paryski londyńskiego „Daily Mail" udał się w tej sprawie do słynnego magazynu Wortha i otrzymał tam następującą odpowiedź: „Krawczynie nowojorskie oddawna starają się o cła prohibicyjne na kostyumy francuskie. Jedynym wynikiem tego żądania byłoby to, że wywozilibyśmy mniej strojów do Ameryki, ale za to Amerykanki nabywałyby swoje stroje same w Paryżu. To zupełnie jest naturalne. Nie mamy talentu do budowania „drapaczy chmur", ale za to nikt nie potrafi tworzyć takich tualet jak jak my. Ażeby tworzyć kostyumy, którymi wsławiła się rue de la Paix, trzeba mieć paryskich artystów i paryskie dziewczęta. Ameryka nie ma tego. Sprowadzić paryskie dziewczęta do nowego Jorku? Po 6 miesiącach stracą tam swój szyk. Probował to Londyn i naraził się na fiasko. Paryskiej atmosfery nie można sobie sprowadzić, a „cachet" tualecie nadaje właśnie atmosfera paryska". Słowa dumne, ale prawdziwe. Ta gałęź przemysłu przynosi Francyi miliony, ściągając w dodatku obcych do Paryża.

Kronika.

Kraków, 25 lutego.

Jubileusz Słowackiego. „Straż polska", z założenia swego powołania do pracy narodowej, podejmuje też obecnie myśl społeczeństwa polskiego, zwracającą się z uwielbieniem ku jednemu z największych swych mistrzów, Juliuszowi Słowackiemu. Aby urzeczywistnić powszechne pragnienie, jak najgodniejszego uczczenia naszego wieszcza w setną rocznicę jego urodzin, „Straż polska" przedsiębierze utworzenie komitetu ogólno-obywatelskiego, którego zadaniem będzie urządzenie uroczystości na Juliuszowy jubileusz w Krakowie. Pierwsze posiedzenie komitetu odbędzie się 26 lutego o godz. 6 po poł. w sali Rady powiatowej (Pijarska 1).

Budowa szkoły przemysłowej. Dzisiaj w południe nastąpiło podpisanie kontraktu między gminą miasta Krakowa a rządem o darowiznę gruntu pod budowę państwowej szkoły przemysłowej. Kontrakt ze strony gminy podpisali: r. m. notaryusz p. Edmund Klemensiewicz, oraz radcy dr Guńkiewicz i dr Bobilewicz. Wobec tego spodziewać się należy, że budowa szkoły, która ma stanąć przy ulicy Żabiej, rozpocznie się z wiosną roku bieżącego.

Budowa magistratu. Wczoraj odbyło się posiedzenie sesyi ekonomicznej Rady miasta pod przewodnictwem r. Beringera. Sekcya obradowała w dalszym ciągu nad planem budowy nowego skrzydła magistratu. Plany te przyjęto z tem zastrzeżeniem by pozostawiono przejście z ulicy Poselskiej przez budynek magistratu.

W sprawie czyszczenia miasta. Na wczorajszme posiedzeniu sekcyi ekonomicznej Rady miasta, na wniosek r. m. Kosobuckiego, polecono zarządowi czyszczenia miasta, by wywożenie śniegu z ulic śródmieścia, następowało natychmiast po opadach śnieżnych; z ulic przedmieść w wolniejszem tempie, by nie narażać gminy na duże wydatki. Wreszcie wezwała sekcya zarząd czyszczenia miasta o przedstawienie wniosków w sprawie zakupna automobilów do wywożenia śniegu i śmieci z miasta.

Zjazd balneologiczny polski odbędzie się w Krakowie w dniach 23 i 24 kwietnia b. r. Między innemi będzie omawiany na zjeździe memoryał, opracowany przez Towarzystwo balneologiczne, a mający przedstawić potrzeby zdrojowisk krajowych. Memoryał ten następnie prześle Tow. balneologiczne władzom kompetentnym.

Mający zamiar uczestniczyć w zjeździe, raczą zgłosić pisemnie (kartą pocztową) do sekretarza Towarzystwa, dyr. Zanietowskiego (Kraków, Batorego 1), swój udział, oraz ewentualnie tytuł odczytu. (Udział w zjeździe wynosi 10 koron, które nadesłać należy pod wskazanym powyżej adresem).

Kradzież u dra Seinfelda. Po dochodzeniach swych za sprawcą niezwykle śmiałej kradzieży w mieszkaniu adw. dra Seinfelda, o czem donieśliśmy wczoraj, policya aresztowała niejakiego Gustawa Oficyała, lokaja bez zajęcia, jako podejrzanego o tę kradzież.

Kradzieże i włamania. Jak krótko donieśliśmy w wieczornem wydaniu dziennika, w nocy z wtorku na środę nieznani sprawcy włamali się do mleczarni M. Feldmana i sklepu kolonialnego p. Leona Belczyńskiego. Oba sklepy znajdują się w tej samej kamienicy przy ulicy Długiej l. 8. Sprawcy z niezwykłą zuchwałością wyłamali najpierw żaluzyę żelazną do mleczarni Feldmana od strony ulicy i dostali się do sklepu, tu jednak nic nadającego się do skradzenia z wyjątkiem blaszanek z mlekiem i nabiału nie znaleźli. Takim łupem oczywiście pogardzili i zabrali tylko z szuflady lady sklepowej całą gotówkę, to jest około 5 koron. Chcąc nieudały połów naprawić, usiłowali zaraz następnie włamać się do sąsiadującego sklepu p. Belczyńskiego, starając się żaluzyę sklepową odgiąć, jednak widocznie przy robocie zostali spłoszeni i musieli uciekać.

W nocy z wtorku na środę włamano się także do zamkniętego mieszkania p. Marczyńskiego na Półwsiu Zwierzynieckiem, przy ulicy Senatorskiej. Skradziono tam biżuteryę i srebro stołowe.

Za kradzież popełnioną w sierpniu z. r. na szkodę p. Goldfingera, właściciela fabryki wody sodowej w Krakowie, przy ulicy św. Filipa l. 11, aresztowano przed dwoma dniami na dworcu kolejowym Stanisława Ciążyńskiego, parobka zatrudnionego przedtem u p. Goldfingera. Ciążyński korzystając z chwilowej nieobecności służbodawcy, rozbił w mieszkaniu biurko i skradł z niego 641 kor. i swoją książkę służbową, poczem zbiegł i dotąd ukrywał się przed oczyma władzy.

Kradzież w sklepie zegarmistrza p. Ludwika Kowalskiego w Sukiennicach popełniona w nocy z wtorku na środę, o czem donieśliśmy wczoraj jest dotąd nie wyjaśniona. Właściciel sklepu podał, że sprawcy skradli mu kilkadziesiąt pierścionków z gablotki będącej w sklepie i trochę zegarków, wiszących na wystawie, a szkodę w ten sposób poniesioną ocenia na 2000 przeszło koron. Sprawcy musieli, według podania p. Kowalskiego otworzyć żaluzyę sklepową dobranym kluczem kłódki dwie zaś rozbili. Stróż nocny, który mimo dokonywanej w nocy kontroli w około Sukiennic żadnych podejrzanych osobników kręcących się koło sklepu p. Kowalskiego nie spostrzegł zauważywszy niedomknięte drzwi od sklepu uwiadomił o tem organa policyjne. Śledztwo w tej sprawie prowadzi dalej policya.

Sprzeniewierzenie. Wczoraj aresztowała policya niejakiego Markusa Bernsteina, który na szkodę swego pryncypała, kupca Szymona Schindlera, dopuścił się sprzeniewierzenia kilkuset koron.

Z kraju.

Prelekcye inż. Libańskiego na prowincyi. Dziś rozpoczyna inż. Libański prelekcye „O katastrofie w cieśninie mesyńskiej (z obrazami świetlnymi lwowskiej „Uranii"). Dzisiejsza prelekcya (w Żółkwi) przeznaczona na cele T. S. L. Dalsze odbędą się 2 marca w Stryju, 4 marca w Borysławiu, 5 marca w Samborze, 6 marca w Kołomyi, 7 marca w Czerniowcach. W następnym tygodniu prelekcye te odbędą się w Krakowie, Podgórzu i Bochni staraniem Uniwersytetu ludowego. Dochód z prelekcyi przeznaczony na cele oświatowe.

Zakopane, 24 lutego. (Koniec karnawału. — Kabaret. — Stulecie Słowackiego). Sezon zimowy w Zakopanem ożywił się znacznie. Powodem tego są zapewne i ostatnie dni karnawału, który przyniósł dwa bale publiczne i kilka zabaw prywatnych za zaproszeniami. W rzędzie ostatnich wymienić należy na pierwszem miejscu maskaradę w pensyonacie „Warszawianka". Salony znanej w Zakopanem z wielkiej gościnności właścicielki pensyonatu, panny Ady Kosmowskiej, zapełniły się mnóstwem interesujących masek, przybranych w różnobarwne domina. Ochocza zabawa pod wodzą niezmordowanego aranżera p. Runda, adwokata z Warszawy, przeciągnęła się do późna w noc. — W ostatni znów wtorek karnawałowy tańczono w zakładzie Dra Chramca i w „Warszawiance" przy dźwiękach krakowskiej „Harmonii", a równocześnie w „Morskiem Oku" urządzono kabaret artystyczny.

Staraniem p. Kosmowskiej ma się niebawem odbyć w salach jej pensyonatu wieczór, ku uczczeniu stulecia Słowackiego. Wieczór ten budzi wielkie zainteresowanie, gdyż — o ile nam wiadomo do wykonania programu zaproszono wybitne siły artystyczne. Dochód z wieczoru przeznaczono na rzecz sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju. Sądzić należy, że za pięknym przykładem p. Kosmowskiej pójdą i inne większe pensyonaty w Zakopanem, aby godnie uczcić stulecie wielkiego twórcy „Króla Ducha".

Wiśnicz, 24 lutego. Dnia b. m. odbył się tutaj bal urządzony staraniem personalu urzędniczego tut. zakładu karnego, w pięknie udekorowanej sali starego zamku. Zabawa powiodła się znakomicie. Jest to w pierwszym rzędzie zasługą dyrektora zakładu p. Smitki, który potrafił w krótkim czasie swego urzędowania zdobyć sympatyę i zaufanie podwładnych, a dzięki swoim zaletom towarzyskim jest i w mieście powszechnie lubiany.

Myślenice, 24 lutego. (Rozprawa sądowa o obrazę czci). W dniu 23 bm. odbyła się w Krakowie przed sądem powiatowym powtórna rozprawa, o której swego czasu pisaliśmy skutkiem zniesienia wyroku pierwszej instancyi przez sąd apelacyjny przeciw p. Stanisławowi Zacharyaszowi, radcy sądowemu w Myślenicach, oskarżonemu przez p. Stanisława Tylkę, słuchacza praw, o obrazę czci. Obrazy tej dopuścił się p. Zacharyasz na p. Tylce na jednej z publicznych zabaw w Myślenicach. Na rozprawie tej przyszło do ugody, gdyż oskarżyciel przyjął do wiadomości oświadczenie zastępcy p. Zacharyasza, że nie miał zamiaru „p. Tylki obrazić nie chciał i nie miał powodu w opinii publicznej go poniżyć". W ten sposób zakończyła się sprawa, będąca w Myślenicach przez dłuższy czas przedmiotem ogólnego zainteresowania.

Kurs pożarnictwa. Z Cieszanowa donoszą, że zakończył się tam kurs pożarnictwa egzaminem pod przewodnictwem marszałka powiatu Jana Gnoińskiego. Zaniechano dawniejszych popisów i brawury, a uczniowie losowali pytania i na nie odpowiadali. Odpowiedzi ich były trafne, dające dowód, że naukę rozumieli i że się bardzo dużo nauczyli. W kursie uczestniczyło 20 delegatów gmin i straży z Cieszanowa, Lubaczowa, Płazowa, Oleszyc, Narola i Załuża. Wszyscy otrzymali chlubne świadectwa. Organizacyą kursu i całą jego administracyjną częścią zajmował się nader gorliwie p. Jan Gajewski, lubiany tutaj powszechnie naczelnik straży pożarnej cieszanowskiej, który straż tę przebudził z letargu i stara się gorliwie o jej podniesienie.

Rozprawa cygana Sofroniego przed sądem przysięgłych w Czerniowcach zakończyła się onegdaj. Na 28 pytań przysięgli odpowiedzieli jednogłośnie twierdząco — z wyjątkiem jednego. Sofrani za szereg kradzieży i rabunków, jakoteż za oszczerstwo, skazany został na 10 lat więzienia. Skutkiem oszczerstw Sofraniego przebywało wiele osób niewinnie w więzieniu. Sprawa ta wywołała w całej Bukowinie w swoim czasie sensacyę.

Z powodu zamieci śnieżnych. wstrzymano dnia 22 lutego br. ruch pociągów towarowych na szlaku Rzeszów-Jasło przypuszczalnie na 48 godzin

Przywrócenie ruchu pociągów. Dnia 22 lutego br. podjęto napowrót ogólny ruch pociągów na szlaku Buczacz-Husiatyn i Pałahicze-Tłumacz zaś dnia 28 lutego br. na szlaku Biała-Czortkowska-Zaleszczyki.

Ze świata.

Cienie Skałłona. Taki dziennik światowy jak „Neue Freie Presse" popełnił w środowym numerze „łapsus", za który na każdą gazetę polską spadłby deszcz ironicznych zarzutów i pouczeń. Pisząc rozumowany artykuł o procesie Janiny Borowskiej woła w owym dzienniku autor artykułu: „Wstają cienie zamordowanego generał-gubernatora Skałłona i t. d." Ależ autorze artukułu i wielcy redaktorowie „Weltblattu" wszakże Skałłon żyje i cieszy się łaską carską, tudzież pogardą wszystkich uczciwych ludzi na świecie. Powie ktoś, że uśmiercenie Skałłona można wybaczyć dziennikowi wiedeńskiemu, gdyż dla prasy niemieckiej persona ta nie jest tak natarczywie bliska jak dla prasy polskiej. Otóż nie. Wszakże Skałłon jest benjaminkiem prasy berlińskiej i jej siostrzycy „Neue Freie Presse„ benjaminkiem dlatego, że prześladuje po barbarzyńsku Polaków a proteguje Niemców ze szkodą Rosyi. Skałłon to - zakapturzony krzyżak. I „Neue Freie Presse" uśmierca go!

Żydzi w Królestwie Polskiem. Wzrost ludności żydowskiej w Królestwie Polskiem coraz się powiększa. Oto w miesiącu styczniu 1909 r. żydzi przekroczyli cyfrę 1,800.000, z czego na samą Warszawę przypada już 300.000. Warszawa jest zarazem największą gminą żydowską w Europie, drugą z rzędu na całym świecie po Nowym Jorku, w którym żydów jest 800.000. Żydzi w Królestwie stanowią już niemal 15 prc. ogółu ludności.

Proces apelacyjny policmajstra Pabianic. Z Peterburga telegrafują: Senat zajmował się skargą apelacyjną policmajstra Pabianic Jonina i strażnika ziemskiego Kościuszki, skazanych przez warszawską izbę sądową za zabójstwo aresztanta, podejrzanego o rabunek w sklepie monopolowym: pierwsz go na 12 lat, a drugiego na 8 lat ciężkich robót i po przesłuchaniu kilku świadków, zniósł wyrok warszawskiej izby sądowej i uniewinnił obydwu oskarżonych.

Frekwencya na technikach. Wedle urzędowej statystyki ministerstwa oświaty w półroczu zimowem roku 1908/9 uczęszczało na technikę w Wiedniu 2962 słuchaczów. Technika w Gracu miała 645 słuchaczów, niemiecka technika w Pradze 980, a czeska 2.813. Na niemiecką technikę w Bernie uczęszczało 713, na czeską 419 słuchaczy. Technika we Lwowie liczyła 1366 słuchaczy. Na wszystkie techniki w państwie austryackiem uczęszczało 9.898 słuchaczy, z tego 9.296 zwyczajnych.

Liga słowiańskich robotników kolejowych do której należą już dwa związki polskie i związek czeski, wzmocni się obecnie, jak donosi „Narodni Politika", skutkiem przystąpienia do niej południowo-słowiańskich kolejarzy. Stowarzyszenie kolejarzy południowo-słowiańskich, którego statut został potwierdzony przez władze, odbędzie w Tryeście dnia 7 marca zgromadzenie celem ukonstytuowania się.

Bomby serbskie. Od dłuższego czasu obiegają pogłoski, że żołnierze serbscy mają na wypadek wojny z Austryą otrzymać także bomby ręczne. Bomby te, wypełnione dynamitem lub ekrazytem, są poprostu puszkami blaszanemi, zaopatrzonemi albo w lont, albo w przyrząd zapalający po uderzeniu. Bombę taką wyrzuca, albo ręka ludzka, albo osobna maszyna. Zręczny mężczyzna może podobną bombę rzucić na odległość 50 metrów. Podczas wojny rosyjsko japońskiej środek ten, pochodzący z czasu karabinu nabijanego z przodu, znowu wszedł w użycie, zwłaszcza w walkach pozycyjnych w Mandżuryi, tudzież podczas oblężenia Portu Artura. Piechota japońska używała do rzucania takich bomb dział drewnianych, które wyrzucały bombę na odległość 200 do 300 metrów. Mała donośność rzutu jest powodem, że bomby owe mogą być używane tylko w walce żołnierza przeciwko żołnierzowi, a więc na rękę. Serbskie ministerstwo wojny zaprowadziło w armii ręczne granaty z fabryki „The Cotton Towder Co" w Londynie, systemu Marten Halla. Granat ręczny Halla składa się z cylindra, mającego 4 centimetry średnicy, a 28 centimetrów długości, tudzież zaopatrzonego w przyrząd zapalający przez uderzenie. Na cylindrze jest pierścień ołowiany z 24 karbami, który podaje w podziałce cylindra ilość kawałków wybuchowych. Za pomocą linii, przytwierdzonej do granatu, wyrzuca się go po rozmachu w potrzebnym kierunku. Próby na większą skalę z temi granatami przedsiębrano po wojnie rosyjsko-japońskiej w Anglii i Stanach Zjednoczonych, gdzie do rzucania tych granatów zaprowadzono moździerze. Francya ma równie zaprowadzić takie granaty. Typ granatu zostanie wysłany dopiero po dojrzałych próbach i ma go otrzymać piechota, artylerya i pionierzy.

Paderewski w Ameryce. „Dziennik Chicagoski" donosi z Nowego Jorku pod datą 3 lutego: Wczoraj odbył się tu koncert Ignacego Paderewskiego i jak zwykle wywołał wielki entuzyazm u publiczności, która szczelnie zapełniła salę. W czasie koncertu wydarzył się artyście przykry wypadek, a mianowicie pękł mu paznokieć u jednego z palców. Pomimo dotkliwego bólu Paderewski nie przerwał programu i wytrwał aż do końca, tak, że nie wielu z pomiędzy publiczności zauważyło, co się wydarzyło; ale później musiano odwołać wszystkie koncerty zapowiedziane do końca tygodnia i zdaje się, że dopiero w przyszłym tygodniu będzie mógł wystąpić. — Każdy palec Paderewskiego jest ubezpieczony na 5000 dolarów (obie ręce na 50.000 dolarów), tak, że kampania asekuracyjna musi wypłacić za każdym razem taką sumę, gdy uszkodzenie palca artysty nie dozwala mu wystąpić w zapowiedzianych koncertach.

Sam się pochował. W Chicago zmarł Franciszek O'Twell. Już w kilka lat po ożenieniu się rozpoczął przygotowywać dla siebie trumnę, pokrytą pięknemi rzeźbami, co go kosztowało kilka lat żmudnej pracy. Następnie zaczął sporządzać inne przedmioty, potrzebne do pogrzebu: świece miał sobie z tłuszczów kuchennych, uszył sobie koszulę śmiertelną i zredagował mowę pogrzebową, która miała być wygłoszona na jego pogrzebie. — Bankowi swemu kazał po swym zgonie wypłacić oznaczonej firmie koszta przeprowadzenia zwłok na cmentarz. Następnie ściągnął sam wino do butelek aby goście żałobni mieli się czem po jego śmierci pokrzepić. To wszystko kosztowało go jedenaście lat pracy. Potem zakupił na cmentarzu kawał gruntu na grób dla swej rodziny, wmurował tablicę na której sam wyrył ich imiona i nazwiska. Zaledwie ukończył tę ostatnią pracę, zachorował na zapalenie płuc, z którego też nie powstał. Rodzinie pozostawił znaczny majątek.

Reduta prasy. Komitet ponownie uprasza wszystkich dostawców reduty, aby najdalej do jutra zechcieli się zgłaszać z rachunkami (redakcya „Czasu" godz. 12—2), bo w sobotę obliczenia zostaną zamknięte i przesłane do wydziału Towarzystwa dziennikarzy polskich do Lwowa. Po tym terminie, ze spóźnionymi rachunkami dostawcy musieliby zwracać się do Lwowa.

W strasznej nędzy znajduje się niejaka Łakocińska wraz z czworgiem dzieci, mieszkająca przy ulicy Czarnowiejskiej nr 23. Łaskawe datki składać można w administracyi „N. Reformy".

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.
We czwartek: p. Tad. Pazdanowski: „Słowacki na tle epoki".

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.
We czwartek: „Lilla Weneda".
Piątek: „Bliźnięta z Brighton" i „Zacisze domowe".
Sobota: „Sen srebrny Salomei", rom. dram. w 5 aktach J. Słowackiego.

Repertoar teatru ludowego.
Czwartek: „Wykradziona żonka".
W sobotę: „Pani majstrowa z Kleparza".

Repertoar teatru lwowskiego.
We czwartek popoł. „Grube ryby"; wieczór „Zygfryd"
W piątek „Hedda Gabler".

Z kalendarza. W piątek 26 lutego: Aleksandra i Małgorzaty; w sobotę 27 lutego: Juliana i Fortunata mm.; w niedzielę 28 lutego: Romana op. w.

Wschód słońca 25 lutego o godzinie 6 min. 33, zachód o g. 5 m 12; długość dnia 10 godzin min. 39.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24 lutego termometr doszedł od — 8.8 do — 3·8 C.; barometr wahał się.

Dnia 25 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 750·7 mm., termometru 7·6 C.; wiatr wschodni.

Składki na Wawel. Dnia 28 stycznia odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 220 K 30 h, która złożona została na książeczkę Kasy Oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 153.914 K 74 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, oraz p. Zygmuntowi Hendlowi, kierownikowi restauracyi zamku królewskiego na Wawelu, na zakupno 7 pieców historycznych, pochodzących z Wiśniowca z zamku książąt Wiśniowieckich i na sprowadzenie ich z Petersburga, także 2 stare stropy znalezione przy burzeniu kamienicy przy ul. św. Anny i w domu p. Czyncieia w Rynku i ofiarowano bezinteresownie przez p. Czynciela do mającego powstać Muzeum Narodowego na Wawelu 4260 K 51 h; pozostaje zatem 130.396 K 85 h, z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie tej części zamku królewskiego na Wawelu, która ma być obrócona na Muzeum Narodowe.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej l. 15 dnia 26 lutego pomiędzy godziną 4 a 8 popołudniu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich najmniejsza znajdowała się kwota.

Składki. Na zakład Felicyi Żurowskiej złożyli funkcyonaryusze kraj. szpitala św. Łazarza w Krakowie 21 koron zamiast wieńca na trumnę ś. p. Juliusza Szczepańskiego.

Ze stowarzyszeń.

Staraniem uniwersytetu ludowego odbywać się będą co niedziele wycieczki artystyczne pod przewodnictwem dra Tadeusza Szydłowskiego. Pierwsza serya wycieczek poświęcona będzie wyłącznie malarstwu, oglądaniu obrazów w muzeum narodowem i w muzeum Czapskich. Cele i zadania wycieczek przedstawi prelegent w odczycie, jaki odbyć się ma w sobotę 27 lutego o godz. 7 wieczór w sali wykładowej uniwersytetu ludowego (Szewska 16). Zapisywać się można na wycieczki codziennie, w biurze uniwersytetu ludowego od 5 do 7 po południu, za opłatą 30 hal. od osoby. Pierwsza wycieczka odbędzie się w niedzielę, 28 lutego o g. 10 rano. Punkt zborny w muzeum narodowem.

Z Resursy urzędniczej. W sobotę 27 bm. odbędzie się uczta śledziowa w połączeniu z przedstawieniem kabaretowem tylko dla członków Resursy i ich rodzin. Początek o godzinie 8 wieczór. Lista otwarta u kursora do piątku wieczór. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione.

Ognisko we Wiedniu. Piszą nam: Na walnem zgromadzeniu akad. „Ogniska", wybrano następujący wydział: prezes Józef Duda, wiceprezesi T. Wielguski i K. Macieliński, sekretarz W. Trybowski, skarbnik J. Nikodem; członkowie wydziału: M. Nigbor, W. Lewicki, T. Adamecki, A. Kopeć, S. Rachwał, W. Horitza i J. Artymowicz. W piątek 26 b. m. o godz. 7 wiecz. wygłosi w lokalu „Ogniska" (VIII. Josefstädterstrasse 16) p. Zygm. Bujakowski odczyt p. t. „Sprawa polska w literaturze niemieckiej (1890 — 1908). Wstęp wolny.

Dział ekonomiczny.

✕ Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zaprowadza w Bochni z dniem 15 kwietnia przedsiębiorstwo dowozu przesyłek, nadchodzących koleją do stacyi, jak również przesyłek z miasta i przedmieść do wspomnianej stacyi celem dalszej expedycyi koleją. Przedsiębiorstwo to zostało powierzone pp. Janowi Michnikowi i Karolowi Bondiemu. Począwszy zatem od 15 kwietnia adresanci w Bochni nie będą zawiadamiani o nadejściu przesyłek drobnych (Stückgut) w dotychczasowy sposób, natomiast przesyłki te będzie dostawiać powyższe przedsiębiorstwo wprost do domów. Taryfa należytości oraz bliższe szczegóły i ograniczenia w dowozie przesyłek są zawarte w ogłoszeniach rozlepionych w Bochni oraz po większych stacyach.

Niebezpieczeństwo wojny.

(Telegramy „N. Reformy" z 25 lutego.)

Cetynia. Ks. Mikołaj ma się w najbliższym czasie udać do Petersburga.

Petersburg. Król Ferdynand bułgarski wyjeżdża dziś przez Wiedeń do Sofii.

Rosya wobec Serbii.

Belgrad. „Voss. Ztg" donosi z Belgradu że Rosya poczyniła tam stanowcze kroki w duchu uspokajającym. Oświadczenie Izwolskiego, wygłoszone przed paru dniami, że Rosya gotową jest walczyć razem z Serbią, miało na celu wywarcie nacisku na gabinet wiedeński — co się jednak nie udało.

Jest prawdopodobne, że Rosya przyłączy się do akcyi pokojowej, wdrożonej przez Francyę. (Zob. art. wstępny. Przyp. Red.).

Postulaty Nowakowicza.

Paryż. „Pet. Parisien" ogłasza rozmowę z serbskim prezydentem ministrów Nowakowiczem, który oświadczył, że Serbia obstaje przy swem żądaniu odstąpienia jej części terytoryum bośniackiego, celem bezpośredniego połączenia Serbii z morzem.

Duma w kwestyi bałkańskiej.

Berlin. „Berl. Tglt" donosi z Petersburga, że hr. Bobrinskij na ostatniem posiedzeniu Dumy domagał się odpowiedzi na wniesioną w swoim czasie interpelacyę z powodu zakazania dyskusyi w sprawie aneksyi Bośni i Hercegowiny.

„Berl. Tgblt" oświadcza. że zapatrywanie Dumy o kwestyi bałkańskiej są odosobnione i nie są wyrazem zapatrywania narodu rosyjskiego.

Na granicy serbskiej.

Salonika. Trzy bataliony tureckie otrzymały rozkaz najszybszego wymarszu ku granicy serbskiej.

Parlament turecki.

Konstantynopol. Izba obradowała wczoraj nad wnioskami, interpelacyami i sprawozdaniami komisyi. Żywa dyskusya wywiązała się nad sprawozdaniem komisyi o wniosku jednego z posłów duchownych, by wysłać misyę z 200 osób do Europy, taką samą misyę do Ameryki i trzecią do Japonii, dla przestudyowania postępów cywilizacyi w każdym kierunku. Riza Teufik, młodoturek, przyznał, że Turcya dziś jest zacofana i wskazywał na przykład Japonii. Wniosek przydzielono komisyi budżetowej.

Korespondenci wojenni.

Praga. „Nar. Listy" donoszą z Belgradu: Przybyło tu wielu korespondentów wojennych z Rosyi, Włoch, Francyi i Anglii.

Polityka kobiet.

Belgrad. Tutejsze koło kobiet otrzymało od czarnogórskiego koła kobiet, którego przewodniczącą jest ks. Milena, następujący list:

„Ks. Milena donosi, iż od córki swej, królowej włoskiej Heleny, dostała pismo, w którem królowa oświadcza, że Czarnogóra może liczyć na poparcie Włoch, i że ona nie nosiłaby ani chwili korony włoskiej gdyby Czarnogóra miała zginąć."

Aresztowanie Serbów.

Grac. „Gr. Tagbl." donosi z Lublany, że aresztowano tam wczoraj dwóch Serbów, podejrzanych o szpiegostwo. Aresztowanie nastąpiło w pobliżu mostu kolejowego, którego obecnie strzeże wojsko.

Z obawy przed zamachem.

Berlin. „Berl. Mtgs. ztg" donosi z Belgradu, że hr. Forgach dlatego wyjechał z Belgradu, ponieważ rząd austryacki otrzymał wiadomość, że chcą wykonać na niego zamach.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 25 lutego.

Sprawa Abrahamowicza.

Wiedeń. Jak słychać na dzisiejszem posiedzeniu prezydyum Koła polskiego ma zapaść decyzya co do następcy Abrahamowicza.

Nowa ustawa wojskowa.

Wiedeń. Narady nad nową ustawą wojskową, jakie się odbyły w Budapeszcie, odbywają się w dalszym ciągu w Wiedniu.

Stronnictwa wobec gabinetu.

Wiedeń. Dzienniki donoszą zgodnie, że Rada państwa zbierze się dnia 9 lub 10 marca. Wczorajsze konferencye o utworzenie większości dla prac parlamentarnych, rozbiły się. Zastępcy Koła polskiego, Głąbiński i Dzieduszycki, oświadczyli, że Polacy są za utrzymaniem parlamentu i wszystko chcą uczynić, co do tego celu zdąża, jednak nie mogą brać udziału w akcyi przeciw Czechom.

„N. Presse" czyni z tego zarzut Polakom, że chcą utrzymać parlament, a nie zwracają się przeciw Czechom. Z tego wnosi ten dziennnik, że życzliwe usposobienie Polaków wobec Niemców jest tylko powierzchowną szminką.

Z zachowania się socyalistów wnosić można, że usiłowania ich zwracają się przedewszystkiem ku obaleniu gabinetu Bienertha i to jest głównym celem. Jednak są oni przeciwni obstrukcyi. Także dzisiejsze „Arb. Ztg." wywodzi, że należy obalić gabinet Bienertha i że dlatego Czesi zrobili by o wiele rozumniej, gdyby zamiast obstrukcyi, przeszli do zwykłej opozycyi. Tylko w ten sposób można ten cel osiągnąć. Próby obalenia gabinetu za pomocą obstrukcyi nigdy się nie udały. Natomiast przez głosowanie i stałą opozycyę rzeczową można go doprowadzić do upadku.

Tajemnicza śmierć żołnierza.

Wiedeń. Jedna z tutejszych korespondencyj lokalnych donosi:

Koło magazynów wojskowych, znaleziono zwłoki postawionego tam na straży żołnierza 101 p. p. Kowacza. Stwierdzono, że śmierć jego nastąpiła od kuli. Na razie nie wiadomo, czy zachodzi tu samobójstwo, czy też zbrodniczy zamach. Zastrzelony żołnierz postawiony był na warcie przed oddziałem aeronautycznym. Śledztwo w toku. Szczegóły śledztwa dotąd są nieznane. Władze odmawiają bowiem wszelkich wyjaśnień.

Sprawa Aziefa w Dumie.

(Telegramy „N. Reformy" z 25 lutego.)

Petersburg. (Pet. Ag.). Na wczorajszem posiedzeniu Dumy zabrał głos socyalistyczny poseł Pokrowskij, który w dłuższej mowie omawiał czynność Aziefa i doszedł do wniosku, ży agent policyjny Azief z wiedzą rządu dopuszczał się prowokacyj i był czynnym w całym szeregu mordów i występków terorystycznych. Mowca przytacza szereg nazwisk innych agentów policyjnych, którzy również w celach prowokatorskich brali udział w aktach teroru.

Pokrowskij zakończył, iż tego rodzaju materyał jest dostatecznym dowodem, że cała policya opiera się na systemie prowokacyjnym.

Następnie przemawiali dwaj mowcy ze skrajnej prawicy, którzy wywodzili, że nie ma dostatecznego powodu do interpelacyi, ponieważ cały materyał pochodzi z podejrzanego źródła socyalno-rewolucyjnego. Interpelacyę należy odrzucić, tem bardziej, że Duma jest przeciążona pracą i ma ważne sprawy do załatwienia.

Szereg mowców zapisanych do głosu, wyszedł ze sali — widocznie w zamiarze przemawiania dopiero po ministrze. Powstał przeto nieporządek w liście mowców, z powodu czego prezydent zarządził półgodzinną przerwę.

Mowa Stołypina.

Po pauzie mówił pos. Pergament (kadet), który w dłuższej mowie motywował interpelacyę kadetów, poczem zabrał głos prezydent ministrów Stołypin i oświadczył:

Mimo wywodów mowców poprzednich wydaje mi się interpelacya niedostatecznie uzasadnioną, ponieważ fakta przytoczone stoją w sprzeczności z materyałem, który rząd posiada.

Zarzuty podniesione w interpelacyi, pochodzą z obozu rewolucyjnego. Dlatego sądzę, że Duma wysłuchawszy mnie uzna, iż wobec postępowania rządu niema powodu do interpelacyi z powodu nielegalnej czynności.

Proszę nie oczekiwać odemnie obrony lub oskarżenia, coby sprawę tę tylko zaciemniło i wyglądałoby, jak gdyby główną rzeczą były interesa rządu, a nie państwa. — Osobiście odpowiadając na interpelacyę, chciałbym całą sprawę oświetlić ze stanowiska czysto państwowego.

Prezydent min. przedewszystkiem chce pojęcie prowokatora zdefiniować. Wskazuje on na to, że rewolucyoniści wszystkich, którzy ich zamiary i czyny podają do wiadomości rządu, nazywać zwykli „prowokatorami". Natomiast rząd może tylko sprawców zbrodni nazywać prowokatorami.

Nie zamierzam ani Aziefa bronić, ani go usprawiedliwiać. Azief jest zwykłym ajentem policyjnym, któremu teraz przypisują przymioty legendarne: szereg zbrodni. Rząd może się opierać tylko na materyale faktycznym.

Minister przytacza następnie fakta z życia Aziefa; opisuje obszernie materyał ministerstwa spraw wewnętrznych, który odnosi się zarówno do stosunków Aziefa z rewolucyonistami w rozmaitych miastach Rosyi i zagranicą, jakoteż do stosunku jego z departamentem policyi od r. 1892.

Petersburg. Stołypin w dalszym ciągu mówił o roli Bakaja w Warszawie, wskazał on na jego wydalenie ze służby policyjnej, co nastąpiło z powodu zarzutu wymuszenia. (Wyrazy oburzenia w centrum).

Bakaj — powiedział Stołypin — przeszedł natychmiast do obozu rewolucyjnego; ogłosił on następnie w „Matinie" swoje pamiętniki, które w wielu punktach dotyczą rzeczy zmyślonych.

Następnie Stołypin omawiał czynności Burcewa, których wyrazem jest terror, morderstwa, zamachy na monarchów i bomby.

Z tego powodu Burcew w Anglii i w Szwajcaryi miał dochodzenia. W Anglii skazano go na 18 miesięcy robót przymusowych, a ze Szwajcaryi go wydalono.

W dalszym ciągu mówił Stołypin o trzecim oskarżycielu rządu rosyjskiego, Łopuchinie, który jest w śledztwie, albowiem przyjmował on w Londynie rewolucyonistów rosyjskich i potwierdził, że Azief jest agentem policyi. Wyrok o postępowaniu Łopuchina wyda sąd.

Z wywodów moich wynika — rzekł Stołypin — że nie ma powodu do pociągania do odpowiedzialności urzędników policyi i nie rozporządzam dowodami. aby oskarżyć Aziefa o prowokatorstwo.

Jak długo rewolucyoniści posługiwać się będą terorem, tak długo policya będzie musiała mieć swoich szpiegów. Tego wymaga ochrona cara i państwa.

Drogę do uzdrowienia Rosyi wskazał tron. „Wy jesteście — rzekł Stołypin do posłów — powołani do wykonania tego, a rząd buduje tylko rusztowanie, które atakują rewolucyoniści i które chcą zniszczyć.

Czas ukończenia tej budowy zbliża się; cel osiągniemy, bo po naszej stronie jest nietylko siła, ale i prawo. (Oklaski w centrum i na prawicy).

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 25 lutego.

Z Izby rękodzielniczej. Onegdaj odbyło się posiedzenie ścisłego komitetu budowy domu rękodzielniczego, pod przewodnictwem prezesa p. Kosobuckiego. Komitet ten, trzymając się uchwały ogólnego komitetu, ułożył projekt dla wykonać się mających szkiców do planów tej budowy. Przedewszystkiem znajdować się ma lokal dla Izby rękodzielniczej z potrzebnemi biurami, duża sala na zebrania rękodzielnicze, sala na posiedzenia wydziału Izby, sala cechowa, kancelarya instruktora przem., kancelarya syndyka Izby, lokal dla Kasy chorych majsterskiej, lokal dla banku rękodzielniczego, duży lokal parterowy na bazar dla sprzedaży wyrobów i narzędzi rękodzielniczych, sala na czytelnię dla członków Izby, lokal klubowy, lokal na redakcyę pism zawodowych, lokal „Wzajemnej pomocy" rękodz. i przem., lokal dla stowarzyszeń czeladzi rękodzielniczej, sala na czytelnię dla terminatorów, lokal na przytułek dla starców majstrów rękodzielniczych.

Projekt ten przedłożono magistratowi do rozpatrzenia, celem obliczenia rozmiarów wydzielić się mającej parceli pod tę budowę. Pierwsze szkice budowy wykona p. radca budownictwa Zawiejski.

Z Łodzi. (Samobójstwo. — Wymuszenie. — Nowa ochrana. — Z klubu szachistów.)

— W restauracyi hotelu Manuteuffla pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru, będący w towarzystwie znajomych, porucznik artyleryi, Włodzimierz Bodziewicz.

— Udzielono pozwolenia na założenie drugiej ochrony na Bałutach Tow. opieki nad dziećmi.

— Do mieszkania Morawskich przy ul. Pańskiej przyszedł 18-letni bandyta Adam Węglarek i zażądał wydania kilkunastu rubli, grożąc w razie odmowy, iż zaaresztuje ich jako ajent policyi śledczej. Morawscy kazali Węglarkowi przyjść za godzinę po pieniądze, o które mieli się postarać. Zawiadomione o najściu władze policyjne ukryły się w mieszkaniu Morawskich i zdemaskowały nieletniego bandytę. Węglarek wyjął rewolwer i chciał strzelać; obezwładniono go i odprowadzono do więzienia.

— Klub szachistów wykazał 9000 rubli dochodu z czego 5000 rubli wpłynęło z gry... w karty.

Katastrofa kolejowa. Ze Lwowa telefonują nam:

Dyrekcya kolei ogłasza: Dziś rano na stacyi Lisko-Łukawica najechał pociąg towarowy Nr 2094 na stojący na stacyi drugi pociąg towarowy Nr 2071.

Przy zderzeniu odniósł ciężkie obrażenia konduktor Wojdyło, a trzej inni konduktorzy zgłosili się chorymi.

Kilka wagonów towarowych i maszyna odniosło uszkodzenia. Przeszkody wkrótce usunięto. Śledztwo w toku.

Mianowania. Ze Lwowa telefonują nam:

„Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik przeniósł radcę policyi Gabryela Kreinera ze Lwowa do Przemyśla, a starszego komisarza policyi z Przemyśla Michała Sochańskiego do Lwowa.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Henryka Ameisówna
Szymon Ziegler
zaręczeni.
Tuchów. Nowy Sącz.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 25 lutego. Giełda południowa.) **Marki** 117·07. **Renta majowa** 93·60. **Renta koronowa** węgierska 90·70. Akcye austr. zakł. kred. 621·75. Akcye węg. zakł. kred. 622·50. Akcye Anglobanku 290·—. Akcye Unionbanku 531·—. Akcye Bankvereinu 514·50. Akcye Länderbanku 427·50. Akcye kolei państwowych 663·—. Lombardy 100·75. Akcye kolei Elbethal 617·—. Akcye fabryki broni 840·—. Akcye tytoniowe 335·—. Alpiny 627·— Rima-Muranyi 517·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2320. Losy tureckie 180·—. Ruble 252·50.

Usposobienie: silne.

Berlin, 25 lutego. (Giełda poranna.). Akcye kredytowe 195·50. Tow dyskontowe 185·50.

Usposobienie: spokojne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt. 25 lutego. Pszenica na kwiecień 13·44 do 13·45: pszenica na maj 13·32; pszenica na październik 11·38 do 11·39; żyto na kwiecień 10·60 do 10·61; żyto na październik 9·68 do 9·69; owies na kwiecień 8·89 do 8·90; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·49 do 7·50; rzepak na sierpień 14·60 do 14·70. Wszystko za 50 kg.

Oferty lepiej, chęć kupna mierna, usposobienie mierne, pochmurno.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 25 lutego (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą w koronach	żądają w koronach
Ruble papierowe	251 50	252 50
Marki niemieckie	116 80	117 30
Franki papierowe	95 —	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 14
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 75	110 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	99 75
4% „ „ „	92 75	98 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „	93 —	94 —
4½% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	96 75	97 75
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	93 25	94 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 —	98 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 25	94 25
4% „ miasta Lwowa	90 25	91 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	101 —
4% „ kolejowe	93 —	94 —

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.